



JERZY POZIMSKI

Oświęcim, dnia 8 sierpnia 1946 r., sędzia okręgowy śledczy Jan Sehn, działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, przesłuchał w trybie art. 255, w związku z art. 107, 115 kpk, niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Jerzy Pozimski
Data i miejsce urodzenia	5 maja 1913 r. w Szarleju
Imiona rodziców	Jan i Gertruda Sekuła
Wyznanie	rzymskokatolickie
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Miejsce zamieszkania	Państwowe [Auschwitz-Birkenau] Muzeum w Oświęcimiu

W obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu przebywałem od 24 czerwca 1940 r. do 18 stycznia 1945 r. jako więzień nr 1099. Początkowo, gdzieś do listopada 1940 r., zatrudniony byłem przy rozbudowie obozu, następnie do połowy 1941 r. pracowałem jako pisarz w bloku 3a, a od połowy 1941 r. w komandzie *Arbeitseinsatz*. Była to drużyna robocza, w której prócz mnie pracowało siedmiu więźniów.

W celu administrowania pracy więźniów istniał w oświęcimskim obozie specjalny oddział, początkowo w obrębie Oddziału V (*Abteilung V*) pod nazwą *Kommandantur Abteilung Arbeitseinsatz*, a w okresie późniejszym w ramach Oddziału III jako *Abteilung Arbeitseinsatz* (IIIa). Na czele tej instytucji stał *Arbeitseinsatzführer* Sell. Biuro *Arbeitseinsatzu* dzieliło się na dwie części. Pierwsza administracyjno-kancelaryjna, w której pracowali *Unterscharführer*

Gebbert [Geppert] i *Unterscharführer* Kapper, druga – służby zewnętrznej, na czele której stał *Arbeitsdienstführer*. *Arbeitsdienstführerami* do końca 1942 r. byli: SS-*Scharführer* Fries, SS-*Unterscharführer* Schoppe i SS-*Rottenführer* Lewönday [?]. Później zajmowali to stanowisko SS-*Hauptscharführer* Moll, SS-*Unterscharführer* Emmerich, Jurkowski, Oppelt, Salaban, Kirschner i inni. Funkcję pomocnika, a właściwie funkcję wykonawcy zarządzeń *Arbeitsdienstführera* pełnił do 29 grudnia 1942 r. więzień nr 2, Otto Kiesel, a od tego czasu do końca pobytu w obozie pełniłem ja. Kiesel i ja byliśmy nazywani *Arbeitsdienst*. Pomocnikami *Arbeitsdiensta* byli za Kiesla: Kalus i Czajor, a później Januszewski i Tkocz, a moimi pomocnikami byli Krummy, Rogowski, Szolorz i inni. W kancelarii Gepperta i Kappera pracowali więźniowie: Gabiś, Ludwig, Nowakowski, Kuczbara, Kowalski, Cyrankiewicz, Konieczny i Baraś. Było to w pierwszym okresie. W okresie drugim, gdy ja byłem *Arbeitsdienstem*, Sall zwolnił wszystkich mężczyzn biorąc na ich miejsce więźniarki.

Oficjalnie każdy więzień wprzęgany był w proces prac obozowych po odbyciu miesięcznej kwarantanny. Zdarzało się jednak dość często, że dla uzupełnienia braków w komandach roboczych przydzielano do pracy także i więźniów z kwarantanny. Więźniowie podzieleni byli na kilkadziesiąt komand, liczba ich zmieniała się i w różnych okresach była różna. O przydziale do komand decydował przede wszystkim zawód więźnia i jego fachowe wiadomości. Dane te ujęte były we wszystkich kartotekach znajdujących się w biurze *Arbeitseinsatzu*. Kierując się tymi materiałami oraz zapotrzebowaniami oddziałów zarządu obozowego, formowano te komanda.

Na czele komanda stał kapo, a jeżeli było liczne, jak np. komando DAW [Deutsche Ausrüstungswerke] liczące 1500 więźniów, wtedy na czele całej tej grupy więźniów stał *Oberkapo*, a na czele poszczególnych setek kapo, którzy mieli do pomocy *Unterkapo* i *Vorarbeiterów*. Na stanowiska te wyznaczał więźniów *Arbeitsdienstführer* po zasięgnięciu zgody *Arbeitseinsatzführera*, *Lagerführera*, a w ostatnich dwóch latach także po zasięgnięciu opinii Oddziału Politycznego. W razie sprzeciwu Oddziału Politycznego więzień nie mógł zostać kapo.

Praca więźnia była ujęta w bardzo skrupulatną i drobiazgową ewidencję kartotek, wykazów i najrozmaitszych spisów. Na podstawie tych materiałów sporządzano w biurze *Arbeitseinsatzu* wykazy i diagnozy zatrudnienia. Wykazy takie obejmowały stan wszystkich więźniów, a więc zarówno więźniów pracujących, jak i więźniów niezatrudnionych oraz

więźniów niezdolnych do pracy. Więźniów pracujących rozbijano na odrębne grupy według działów zarządu obozu, dla których pracowali. Wykazy takie przesyłano do centrali w Berlinie. Czas pracy więźniów ustalony był przez Komendanturę. W okresie letnim więźniowie pracowali od godz. 6.00 rano do 6.00 wieczorem z jednogodzinną przerwą na obiad (od 12.00 do 13.00), w grudniu i w styczniu od godz. 7.00 do 4.00 bez przerwy obiadowej, obiad otrzymywali w tych miesiącach dopiero wieczorem w bloku, w okresie przejściowym czas pracy był skrócony, [a czasem] na wiosnę przedłużony o pół godziny.

W biurze *Arbeitseinsatzu* sporządzaliśmy między innymi także wykazy więźniów zatrudnionych w firmach prywatnych pracujących na terenie obozu. Za pracę dla tych firm zarząd obozu pobierał od nich wynagrodzenia. Wysokość tego wynagrodzenia i jego obliczenia ustalane były i przeprowadzane przez tzw. *Verwaltung*. Wiem, że za dniówkę pracy robotnika kwalifikowanego pobierał zarząd obozu 4,5 RM [*Reichsmark*], a za dniówkę robotnika niewykwalifikowanego 3 RM. Ponieważ dla firm takich pracowało dużo więźniów (dla samych firm budowlanych w pewnym okresie ok. 8000), przeto ze źródła tego zarząd obozu pobierał duże zyski.

Komendant obozu Rudolf Höß kontrolował pracę więźniów. Po takich kontrolach *Arbeitsdienstführer* otrzymywał od *Arbeitseinsatzführera* polecenie zorganizowania pracy w komandzie, zmniejszenie lub powiększenie jego liczebności i zapewnienie biegu pracy. Wszystkie takie zarządzenia miały na celu zwiększenie wydajności pracy więźniów, czyli wyzyskanie do maksimum siły roboczej więźnia. Na podstawie własnej obserwacji stwierdzam, że SS-mani z załogi oświęcimskiej byli w stosunku do Hößa zdyscyplinowani, on odnosił się do podległych mu oficerów SS w sposób służbowy i powiedziałbym, nawet z pewną rezerwą. Byłem wielokrotnie świadkiem, że SS-mani po załatwieniu formalności związanych z apelem porannym i po wyprawieniu komand do pracy szli na drugie śniadanie do *Führerheimu*. Robili to tylko wtedy, gdy Hößa nie było. Gdy Höß był obecny przy wyruszaniu komand, zwlekali z pójściem do *Führerheimu* do chwili odjazdu komendanta. Nie przypominam sobie ani jednego wypadku, w którym by Höß poszedł ze swymi podwładnymi do *Führerheimu*.

Opierając się na własnych obserwacjach wyrażam przekonanie, że wszystkie zarządzenia podwładnych Hößa o charakterze ogólnym wydawane były bądź to za jego zgodą, bądź też na jego polecenie. Na przeprowadzenie akcji o charakterze ogólnym na własną rękę żaden z podwładnych Hößa by się nie odważył. Przy wszystkich rozstrzeliwaniach i egzekucjach

przez powieszenie Höß był zawsze obecny. Dla zilustrowania dbałości Hößa o dobrą opinię i reputację obozu przytaczam dwa następujące, osobiście przeze mnie zaobserwowane fakty. We wrześniu lub w październiku 1940 r. przybył do obozu Himmler. Przed jego przybyciem wyrzucono więźniów z bloku 14., gdzie spali oni bez łóżek na siennikach leżących na ziemi, wniesiono łóżka specjalnie sprowadzone z baraków SS, zaścielono je białymi prześcieradłami, w bloku 24. urządzono kantinę, którą zaopatrzone w papierosy, czekoladę, bułki i inne produkty. Höß osobiście oprowadził Himmlera po obu blokach. Po odjeździe Himmlera łóżka usunięto z bloku 14., a kantinę zlikwidowano. Więźniowie spali dalej na siennikach na ziemi.

W późniejszym okresie w celach pokazowych urządzono dwie izby w bloku 6. W izbach tych więźniowie nie mieszkali, otwierano je i odkurzano przed odwiedzinami osobistości z zewnątrz obozu, pokazywano jako normalne izby więzienne i po odjeździe gości zamykano, aż do następnej wizyty. Na wiosnę 1941 r. oprowadzał Höß jakąś komisję po bloku 3., w którym wówczas mieszkałem. Niedługo przed tym urządzono tam umywalnie i klozety spłukiwane. Pokazując te urządzenia członkom komisji mówił do nich Höß, że „więźniowie polscy uciekali z przestachem, gdy po przyciśnięciu guzika zaczęła z kurka ciec woda oraz pili wodę z muszli klozetowych sądząc, że urządzenia tego należy w ten właśnie sposób używać”. Słowa te sam słyszałem, ponieważ byłem w tym czasie w pobliżu. Oczywiście chodziło Hößowi o przedstawienie Polaków jako dzikusów.

Latem 1942 r. (lipiec lub sierpień) przybyła do obozu wycieczka dziennikarzy francuskich w celu zbadania warunków pracy więźniów francuskich, których jakiś czas wcześniej przybyło do obozu kilka tysięcy. Odwiedziny te były zapowiedziane. Komendant obozu Höß wydał polecenie wyszukania kilku zdrowych i dobrze wyglądających Francuzów z tych właśnie transportów, w celu zademonstrowania ich uczestnikom wycieczki. Po poszukiwaniach we wszystkich komandach znaleziono dwóch więźniów-Francuzów nadających się do pokazania. Obu ustawiono na placu przy bloku 24., gdzie przyszedł następnie Höß w towarzystwie dziennikarzy i kilku oficerów SS. Dziennikarze zadawali więźniom pytania po niemiecku. Pytania te tłumaczono następnie na język francuski. Obaj więźniowie odpowiedzieli, że w obozie powodzi im się dobrze. Myny ich jednak świadczyły o czymś przeciwnym. Wieczorem tego samego dnia w obecności Hößa wymierzono obu więźniom po 25 batów. W prywatnej rozmowie powiedział mi *Lagerältester* Bruno Brodniewicz, że miny obu więźniów w czasie demonstrowania ich dziennikarzom nie podobały się komendantowi.

W grudniu 1941 r. byłem świadkiem następującej sceny: siedzący w bloku 14. więźniowie rosyjscy, którzy stale wychodzili rano do pracy przed wszystkimi innymi komandami, nie wyszli z bloku. Dlaczego tak się stało, nie wiem. Po wyjściu wszystkich komand, Höß ze swoją świtą poszedł w stronę bloku 14., blokowi z obozu rosyjskiego wypędzili nagich jeńców rosyjskich na ulicę między blokami 14. a 15., tam otoczono ich blokowymi, którzy bili nagich jeńców drągami, tak że ci przewracali się. Oceniam, że jeńców mogło być ponad stu. Bito ich tak długo, aż wszyscy przewracali się jeden na drugiego na kupę. Następnie wezwano straż obozową z węzami do gaszenia ognia, podłączono węże do hydrantu i stos leżących jeńców polano wodą. Höß był przy całej tej akcji obecny i przyglądał się jej. Zaznaczam, że dzień był wyjątkowo mroźny. Koledzy opowiadali mi, że w parę godzin później rozbijano siekierami zamrożony stos trupów i zwłoki wywożono.

Jesienią 1941 r. przybyło do obozu ponad 10 tys. rosyjskich jeńców wojennych. Umieszczono ich w blokach 1., 2., 3., 12., 13., 14., 22., 23. i 24., które oddzielono drutem kolczastym od reszty obozu. Bloki te stanowiły wówczas odrębny obóz rosyjski. *Rapportführerem* i *Arbeitsdienstführerem* tego obozu był SS-*Unterscharführer* Stiwitz [Stiewitz]. Na skutek złego odzienia, fatalnych warunków mieszkaniowych oraz głodzenia większość wyginęła jeńców w ciągu paru miesięcy na przełomie lat 1941/1942. Pracowali oni przy budowie szosy od przejazdu kolejowego do obozu w Brzezince. Odzienie otrzymali tylko ci, którzy szli do pracy, a reszta siedziała nago w nieopalanym blokach. Apele wieczorne trwały w tym czasie przeszło godzinę. Działo się to dlatego, że czekać musieliśmy, aż wozami zwiezie się do obozu wszystkie zwłoki jeńców rosyjskich padłych na miejscu pracy.

Odczytano. Na tym czynność i protokół niniejszy zakończono.